BOGNA STEFAŃSKA: W serii podcastów “Przyziemnie” próbujemy zrozumieć katastrofę klimatyczną. Wysłuchujemy wielu głosów, opowieści i teorii, żeby odkryć z czym tak naprawdę się mierzymy i jak możemy działać. Nie musimy udowadniać, że zagrożenie jest prawdziwe. Wiemy, że katastrofa ma wiele wymiarów i dzieje się tu i teraz, a jej konsekwencje odczuwa wiele osób na całej planecie, również tutaj w Polsce.  
  
KUBA DEPCZYŃSKI: W “Przyziemnie” kompostujemy dotychczasowy dorobek myśli humanistycznej, by stworzyć żyzne podglebie, na którym rozkwitną nowe idee. Być może dzięki nim znajdziemy odpowiedź na pytanie - jak żyć w świecie który się zmienia?  
Podcast nagrywają dla was Bogna Stefańska i Kuba Depczyński.   
  
BS: Projekt został zrealizowany w ramach rezydencji kuratorskiej w Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA w Gdańsku.

JUSTYNA BANASZCZYK: Ilustrację dźwiękową i muzykę przygotowała Justyna Banaszczyk.

BS: W poprzednim odcinku podcastu zastanawialiśmy się nad tym jak sposoby myślenia dominujące w ekonomii i gospodarce wiążą się z katastrofą klimatyczną. Z naszymi gośćmi rozmawialiśmy o tym, dlaczego zdrowy rozsądek jest szkodliwy oraz o odpowiedzialności międzynarodowych korporacji za planetarny kryzys środowiskowy.

KD: Dziś, w ostatnim już odcinku podcastu Przyziemnie rozmawiamy o politycznym wymiarze katastrofy klimatycznej. Zastanawiamy się nad różnymi formami aktywizmu klimatycznego oraz do czego w tym kontekście mogą przydać się narzędzia artystyczne. Na początek ponownie spotykamy się z dr Tomaszem Markiewką, filozofem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który przekonuje, że najskuteczniejszą metodą działania na rzecz klimatu jest zaangażowanie obywatelskie na poziomie polityki państwowej i międzynarodowej, pomimo, że patrząc na działania rządu w ostatnich latach, trudno nam pokładać w nich wielkie nadzieje.  
  
TOMASZ MARKIEWKA: Ja rozumiem ten brak wiary w państwo, szczególnie w ciągu ostatnich kilku lat, ale warto sobie zdać świadomość z tego, że my mamy jednak pewien wpływ na to państwo, to znaczy my decydujemy, kto będzie rządził, głosując, my możemy wywierać presję na polityka, urządzając manifestacje, organizując petycje, strajki i tak dalej, i tak dalej. Jak spojrzymy na historię naszego świata, to tak to się trochę odbywało. Rzadko było tak, że przychodził jakiś wspaniały polityk, który podejmował wspaniałą decyzję. Zazwyczaj to społeczeństwo wymuszało na tym polityku żeby on podjął tę decyzję. W związku ze zmianą klimatu, często trzyma się tej nazwy „Nowy Zielony Ład”, która nawiązuje do Nowego Ładu Roosevelta ze Stanów Zjednoczonych z początku dwudziestego wieku, ale jak poczytamy właśnie historię tego nowego ładu Roosevelta, to zobaczymy czy to nie było tak, że to był wspaniały prezydent, który przyszedł i stwierdził: teraz naprawimy ten kraj. On został do tego zmuszony masowymi strajkami, głównie strajkami pracowników i my mamy nadal te narzędzia, nadal możemy wymuszać na politykach pewne działania, także w ten najbanalniejszy sposób czyli nie głosując na nich, zamieniające ich na innych polityków, ale też jak na co dzień dopominając się o co nasze prawa. Ja rozumiem, że można mieć takie poczucie, że politycy nas nie słuchają i że nasze możliwości wywierania presji na polityków są ograniczone. One nadal są większe niż nasze możliwości wpływania na korporacje. My nadal mamy większe możliwości wpływania na to, co robi Polska niż wpływania na to, co robi jakaś firma paliwowa, bo możemy zmienić rządzących w Polsce,  
 a raczej nie możemy zmienić zarządu firmy paliwowej. Możemy wymusić pewne działania na Polsce, a wymusić działania na wielkiej mega korporacji jest bardzo, ale to bardzo trudno. Jeżeli się uda wymusić, to właśnie za pośrednictwem państwa czy takich struktur jak Unia Europejska, które nakładają odpowiednie regulacje. Tak, ja rozumiem to poczucie, że to państwo jest trochę poza nami i że my mamy mały wpływ na to państwo, ale nadal mamy większy niż na cokolwiek innego i nadal to jest najlepszy sposób zmieniania naszego świata. To jest ten moment gdzie my jako obywatele i obywatelki powinniśmy kontrować to lobby wielkich firm, bo to jest oczywiste, że one będą robiły wszystko, żeby ten Zielony Ład był jak najbardziej przyjazny dla nich. Wielkie firmy potrzebują przeciwwag. To my, jako obywatele i obywatelki, powinniśmy być tą przeciwwagą i my z kolei powinniśmy domagać się, żeby ten Mały Zielony Ład działał na naszą korzyść, a nie na korzyść tych wielkich firm. Jeżeli tej przeciwwagi nie będzie, to ja nie mam złudzeń, że Nowy Zielony Ład Unii Europejskiej będzie dobrym rozwiązaniem. Okaże się tak naprawdę, że to jest bardzo ładne na poziomie haseł, a w praktyce to jest tylko kamuflowanie o wiele gorszych problemów, które zostaną nierozwiązane, więc jeżeli my, jako obywatele/obywatelki się nie zaangażujemy, no to wtedy rzeczywiście nadzieja jest marna. Dlatego tak ważne jest, żeby wierzyć w swoją sprawczość, bo pewnie na rękę jest tym wielkim firmom, żebyśmy uważali, że my nic nie możemy, że nie ma sensu, że państwo jest skorumpowane, że Unia Europejska jest skorumpowana i że my nic nie zrobimy. To jest bardzo wygodne rozwiązanie dla tych wielkich firm, bo my wtedy oddajemy całą tą walkę walkowerem, więc ja zachęcam do tego żeby wierzyć w swoją sprawczość i żeby wierzyć w to, że my możemy sprawić różnicę.   
  
BS: Czyli powinniśmy nakłaniać różne grupy do działania - na przykład górników do tego żeby walczyli o sprawiedliwą transformację gospodarki.  
  
TM: Na przykład. Albo ten młodzieżowy strajk klimatyczny, który to jest doskonałym przykładem tego, jak można domagać się, czy wywierać presję na na polityków. No to znowu - część osób pyta: „a co ta Greta Thunberg może? Nie jest specjalistką, nie jest ekspertką, nie pisze prawa, wszystko, co może to wyjść na ulicę i krzyczeć”, ale to jest już bardzo wiele. Ja ciągle odwołuje się do naszej historii, bo moim zdaniem trochę zapomnieliśmy, jak dokonywały się zmiany w naszej historii. One właśnie dokonywały się w ten sposób, że wychodziła dostatecznie duża grupa ludzi na ulicę i wywierała presję na polityków. I to tacy ludzie, jak Greta Thunberg zmieniali naszą rzeczywistość, a nie eksperci zamknięci gdzieś w gabinetach i podejmując decyzję za plecami społeczeństwa. Jeżeli my zostawimy tych ekspertów zamkniętych gabinetach, to do tych ekspertów przyjdą lobbyści wielkich firm paliwowych i będą wpływanie na tych ekspertów, więc dlatego tak ważne jest to żeby ta symboliczna Greta Thunberg i te miliony młodzieży, którzy za nią stoją, żeby oni stanowili przeciwwagę za lobby korporacyjnego. Polityka to jest ta sfera, gdzie my możemy zamienić naszą indywidualną energię czy indywidualną motywację na jakąś zbiorową siłę. To jest często powtarzający się wątek we współczesnych naukach humanistycznych, że ludzie mają poczucie beznadziei, że nic od nas nie zależy, że ja nic nie mogę - widzę to co, dzieje się na świecie, widzę biedę, nierówności społeczne, widzę niszczenie środowiska, ale mam poczucie, że na nic nie mam wpływu. David Graeber, ostatnio zmarły wielki antropolog, przytacza w jednej z książek rozmowę z pracownikiem z Wall Street podczas tych protestów Okupuj Wall Street. Pracownik podszedł do tych protestujących i mówi do nich - ja wiem, że macie rację, ale co ja mam zrobić? Nie znajdę nigdzie lepszej pracy, więc muszę pracować na Wall Street, bo tylko tak jestem w stanie spłacić kredyt i tak dalej, i tak dalej... Więc ten pracownik miał poczucie, że nic od niego nie zależy, że on wie, że on potrafi rozróżnić co jest dobre a co złe, ale i tak jego decyzje nie mają znaczenia, on musi się troszczyć o swój dobrobyt, więc to polityka jest tą sferą, gdzie my te nasze indywidualne motywacje możemy zamienić zbiorowo, bo tylko razem jesteśmy w stanie... tylko razem mamy na tyle mocną siłę przebicia żeby coś zmienić. Ja sam nic nie mogę zrobić z korporacjami paliwowymi. Ja sam nic nie znaczę, ale kiedy jestem częścią, nie wiem, 10 milionowej grupy, no to wtedy już siły stają się bardziej wyrównane. Polityka to jest ta sfera, gdzie możemy jakby zrzucić naszą beznadzieję i poczuć, że coś od nas zależy. Polityka szeroko pojmowana, nie tylko jako partie polityczne, ale też jako związki zawodowe, jako te strajki klimatyczne za każdym razem, kiedy działamy razem, to tak naprawdę podejmujemy jakieś działanie polityczne.

KD: Twierdzisz też, że gniew jest znaczącą siłą polityczną, którą można wykorzystać jako napęd do wspólnego działania.   
  
TM: Gniew jest.. Może być rodzajem motywacji. Bardzo silnym rodzajem motywacji. Jak jestem na coś wkurzony, to często jestem też zmotywowany, żeby coś z tym zrobić, tylko pytanie, czy ten gniew przełoży się na jakieś realne działania, które naprawdę mogą coś zmienić czy ten gniew będzie taki jałowy, że ja będę się wściekał, ale nic z tego nie wyniknie. No i niestety, my mamy wiele narzędzi, które pomagają w takim jałowym wyrażaniu gniewu. Na przykład Internet jest takim narzędziem, gdzie mogę wejść na Twittera, na Facebooka czy na jakieś forum i tam zacząć krzyczeć na różnych ludzi, wyżyć się i poobrażać różnych ludzi, ale tak naprawdę w świecie to niewiele zmienia. Jeżeli ja zamiast tego gdzieś się zapiszę, do jakiejś grupy, do partii politycznej, do związku zawodowego, to wtedy ta moja motywacja może się przerodzić w siłę, która naprawdę coś zmienia... No bo my, jako społeczeństwo, niestety jesteśmy zniechęceni do gniewu, jest traktowany jako coś takiego niekulturalnego, nieładnego, coś, co psuje miłą atmosferę... ale czasem dobrze jest popsuć miłą atmosferę. Gniew jest niesamowitym czynnikiem motywacyjnym i warto ten czynnik wykorzystać, bo jak jestem wkurzony, to aż mną nosi żeby coś zrobić i nie powinniśmy się obawiać tego gniewu, tylko ukierunkować go na jakieś konstruktywne rozwiązania. Znowu, jak sobie spojrzymy na historię naszego świata – czy to na walkę o prawa kobiet, czy to na walkę o prawa afroametrykanów czy walkę o prawa pracownicze, to tam wszędzie był obecny element gniewu. My znowu tego nie widzimy, bo nasza historia jest bardzo mocno spreparowana, że my wszystkie te gniewne elementy sobie kasujemy ztej historii i potem zostaje tylko ten Martin Luther King, który rozprawia o swoich marzeniach, a zapominamy, że Martin Luther King bywał bardzo wkurzony i bywał oskarżany o to, że jego ruch jest zbyt emocjonalny, zbyt agresywny, że to należy robić inaczej. I znowu, zdaniem badaczy społecznych, to jest stały schemat, tzn jak pojawia się jakiś ruch społeczny to jest oskarżany o to, że jest zbyt agresywny, a kiedy ten ruch społeczny odnosi zwycięstwo, to się zapomina o tych oskarżeniach o agresywność i się przedstawia go jako bardzo pokojowy, żeby ten pokojowy obraz tego ruchu wykorzystać do besztania kolejnych pokoleń protestujących. Trzeba by, moim zdaniem, też trochę odczarować sposób w jaki my opowiadamy o naszej historii. Przypomnieć o tym, że myśmy zwalczali rzeczy, które dzisiaj są oczywiste, tak jak prawa wyborcze kobiet czy prawa osób czarnoskórych. Żebyśmy sobie wywalczyli te prawa, właśnie motywując się gniewem i w związku z tym docenili ten gniew jako ten czynnik, który może popychać nas do działań. Widziałem na jednym strajku klimatycznym taki fajny transparent: „Bez naszej złości nie ma przyszłości”. Moim zdaniem to jest dobre hasło, które mogłyby napędzać ten ruch. Mi się od razu przypomina to zdarzenie z konwencji wyborczej Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, kiedy dwie osoby z młodzieżowego strajku klimatycznego nie chciały podać jej ręki i wielkie oburzenie, że to nie tak się robi, że to przecież trzeba być przyjaznym dla polityków - no mnie to śmieszy, bo to trochę tak wygląda, jakby politycy byli gotowi się zająć największym wyzwaniem naszych czasów dopiero wtedy, kiedy młodzi ludzie będą dla nich uprzejmi. Warto sobie przypominać, że to jednak myśmy nie naprawiali świata będą grzeczni, miłymi i uprzejmymi, tylko napędzając się gniewem i i będąc czasem bardzo nieuprzejmymi. Bycie miłym to też jest komfort osób, którym wiedzie się całkiem dobrze w życiu. Zazwyczaj jest tak, że jak nam jest w życiu całkiem nieźle, to wtedy łatwo być miłym, uśmiechniętym i tak dalej. Jean-Paul Satre mówił, że to najczęściej ludzie u władzy nawołują do tego, żebyśmy działali spokojnie i rozważnie... No, ale osoby które tej władzy nie mają, które walczą o swoje podstawowe prawa, nie mają tego komfortu, żeby być miłym i uprzejmym, jeżeli ktoś musi uciekać z terenów, w których jego rodzina żyła od lat, bo te tereny nie nadają się dłużej do życia, no to taka osoba nie ma komfortu bycia miłym i taka oaob może być słusznie wkurzona.

KD: By poradzić sobie z wyzwaniami, jakie stawia przed nami katastrofa klimatyczna, musimy zaangażować się politycznie. Nie możemy liczyć na to, że bez nacisku z naszej strony, rządy, rynki albo technologia po prostu rozwiążą ten problem. Jak pokazuje nam historia, dziś też potrzebujemy zbiorowych działań napędzanych wspólnymi emocjami.   
  
BS: Nasze kolejne rozmówczynie praktykują w codziennych działaniach to, co postuluje Tomasz Markiewka. Zuzanna Derlacz i Olga Ruszkowska są współtwórczyniami Spółdzielni Krzak i grupy Zakole, o której rozmawialiśmy w trzecim odcinku. Zuzanna i Olga testowały swoje zaangażowanie aktywistyczne na wiele różnych sposobów. W Spółdzielni Krzak, czyli miejskim ogrodzie prowadzonym na warszawskim Jazdowie, łączyły zaangażowanie obywatelskie z przyjaźnią, sztuką i eksperymentalnym miejskim ogrodnictwem. W Krzaku koncerty, performensy i wystawy rzeźby ogrodowej są równie ważne jak malowanie banerów na protesty klimatyczne, działalność edukacyjna i pielenie grządek.

ZUZANNA DERLACZ: Tak obserwowałam, że miałam naprawdę w pewnym momencie tak bardzo ostre wobec siebie i wobec innych wymagania dotyczące tego, że jeśli się angażujesz w ekologiczne rzeczy, to musisz to wszystko robić tak... być takim przykładem, po prostu. Czasami może jednak można sobie trochę dać na luz. Jeśli się w to angażujesz i starasz się jakoś działać, czy to w takie działania bardziej edukacyjne, czy właśnie bardziej aktywistyczne, no to też ważne jest to, żeby po prostu w tym wszystkim się nie zajechać.   
  
OLGA ROSZKOWSKA: Myślę, że to była nasza duża krzakowa lekcja i nadal jest to duża lekcja, żeby przestać wywierać na sobie jakąś taką wzajemną presję i oceniać ten poziom zaangażowania, bo te poziomy są różne, możliwości różnych osób z różnych rzeczy wynikają i myślę, że tak, jak na początku to było dla nas głęboko oburzające, że ktoś może nie iść na jakiś protest, albo dlaczego my wszyscy się nie przekuwamy do jakichś maszyn, to teraz myślę, że mamy do tego zupełnie inne podejście i z tych jakichś takich wymagań, które właśnie wobec siebie nawzajem miałyśmy, myślę, że jednak staramy się przechodzić po prostu we wzajemną opiekę i znajdowanie bardziej tych wspólnych obszarów, godząc się na to, że poza nimi po prostu możemy troszeczkę inaczej działać.  
  
ZD: No, ja miałam taki moment bardzo mocnego zaangażowania się... w momencie, w którym w Polsce zaczęły się kształtować te ruchy klimatyczne. Ja miałam poczucie, że po prostu na maksa trzeba coś zrobić. Zaangażowałam się w mocno w Strajk Dla Ziemi i też początkowo Extinction Rebellion, ale dosyć szybko się wypaliłam, to znaczy, przez pół roku działam na najwyższych obrotach, po prostu po jakimś czasie zdałam sobie sprawę, że chyba muszę wrócić do tych takich bardziej spokojniejszych krzakowych działań, bo czułam się wypalona między innymi ze względu na jakby ilość pracy i takiej odpowiedzialności, ale też ze względu na to, że miałam poczucie małej skuteczności działań i nie wiedziałam jak się z tym skonfrontować, nie wiedziałam co o tym myśleć, to znaczy jakie działania mają teraz sens. To może w ogóle już nie będę nic zrobić, będę grzebać ziemi i w ogóle to wszystko zostawiam. [Było] też takie psychiczne wycieńczenie, ale potem trochę bardziej moją uwagę przykuły takie oddolne kolektywy agroaktywistyczne. Jest taka europejska sieć oddolnych kolektywów, która się nazywa Reclaim The Fields i trochę też do mojej pracy magisterskiej rozmawiałam z różnymi kolektywami, z ludźmi z różnych kolektywów i obserwowałam taki inny rodzaj aktywizmu niż ten protestowy. To była jakby zupełnie inna optyka, trochę bliższa może działaniom krzakowym, ale jest taka bardziej jednak całościowa. Większość tych kolektywów w ramach Reclaim The Fields też angażuje się w jakąś też taką lokalną walkę o ziemię, czyli jakoś stara się przeciwstawiać różnym formom grabieży ziemi, skoncentrowany na niezależności i życiu poza tym systemem w ramach jakichś upraw ekologicznych... oczywiście ekologicznych, nie, że certyfikowanych, tylko oddolnego kolektywnego życia... Po tych własnych doświadczeniach, ale też obserwacji tych innych kolektywów, mam wrażenie, że wszystkie te działania są równie istotne, znaczy, że z jednej strony protestowanie i uderzanie do jakichś władz, poprzez fundacje na jakichś drogach prawnych, ale też faktyczna próba realnego kształtowania i wypróbowywania tych alternatyw dla życia poza tym systemem, który jest teraz. To wszystko jest równie ważne i gdzieś tam się dopełnia.

BS: To, o czym mówisz, wydaje mi się bardzo ważne. Mierząc się z katastrofą klimatyczną potrzebujemy otwierania naszej wyobraźni na różne formy wspólnego zaangażowania. Możemy pisać petycje i chodzić na demonstracje, ale możemy też eksperymentować z alternatywnymi sposobami kolektywnego działania.

OR: Był to też czas, kiedy były pierwsze obozy dla klimatu w Polsce, ja też byłam na Ende Gelände i rzeczywiście jakoś stykałyśmy się wtedy z różnymi praktykami i też z działaniem bezpośrednim, to było takie bardzo budujące. Dobrze jest czasem jednak zobaczyć tą skalę i dobrze jest czasem zobaczyć kilka tysięcy osób, które biegnie przez pole blokować kopalnia. To też daje dużo siły, przynajmniej mi, natomiast w takim codziennym działaniu planowania tego typu akcji to nie jest do końca to i właśnie w tych ostatnich latach doszłam do tego, że najlepszą formą sprzeciwu jest po prostu robienie rzeczy inaczej i budowanie innych wspólnot, które są zupełnie z tego wyjęte i funkcjonują poza tym obszarem. Może dla mnie one po prostu też mają bardziej pozytywny przekaz, bo ja też nie chcę żyć w wiecznym stanie wojny, ale bardzo wiele różnych praktyk jest w to włączonych, praktyki wspólnot ekofeministycznych i w tym odnajduję to, z czym na dłuższą metę chyba ja bym była w stanie funkcjonować. Dla każdego jest gdzieś w tym wszystkim miejsce i to jest bardzo ważne żeby nie myśleć, że albo muszę się przygotować do maszyn, albo zupełnie tego nie robię i my też, myślę, że mając praktykę, która jest jest troszeczkę inna i nie opiera się na takim działaniu bezpośrednim czy na nieposłuszeństwo obywatelskim... O to też się ocieramy, też jeździmy na przykład w Bieszczady wspierać inicjatywę „Dzikie Karpaty” i też chodzimy na protesty i też chcemy się z tym wszystkim jakoś włączyć i widzieć się z tym wszystkim razem.  
  
ZD: Po tym właśnie zdałam sobie sprawę, że skuteczność może być rozumiana na bardzo wielu poziomach i wszystkie te działania w jakiś sposób są skuteczne, także nie ma takiej efektywności „sztywnej”, po prostu, i kapitalistycznej efektywności - co tam z tego dokładnie wynika, tylko żeby się te wszystkie działania do czegoś prowadzą, jakoś się razem uzupełniają. Mam wrażenie, że ja potem z tymi różnymi informacjami i doświadczeniami wróciłam właśnie Krzaka, jakichś takich działań ze świadomością, że można naprawdę na różne sposoby działać. Wszystko jest równie istotne. I mając to doświadczenie wiem, że am że mogę się angażować na te wszystkie sposoby, wiem co jest bardziej moje, ale że to wszystko jest naprawdę ważne.  
  
OR: Ważne jest to, żeby nie myśleć, że jest jakaś konkurencja w poszukiwaniu jednej właściwej drogi czy jednej właściwej odpowiedzi. To właśnie znowu nie jest to. Musimy wyjść z tego myślenia... bo też jest wychodzenie z myślenia „czy uratujemy świat czy nie”. Jest mnóstwo różnych światów i różnych rzeczywistości i bardzo różnie one wyglądają dla różnych osób i dlatego te odpowiedzi są bardzo różne. To, co my widzimy jako działające w swojej percepcji, może być zupełnie nieskuteczne albo nawet nie dotykać innych osób i dla nich innego rodzaju działania są bardziej odpowiednie. Ja myślę, że kiedyś myślałam o tym na tej zasadzie, bardziej tej konkurencji - czy lepsi są ci czy tamci, którzy organizują akcję. Kto to robi... A jednak ważniejsze jest po prostu, żeby wzajemnie się od siebie uczyć, oczywiście korzystać z tych doświadczeń, ale jakoś uwspólniać tę wiedzę, która z nich wynika, ale myślę, że jakoś akceptując, że te rzeczywistości też są bardzo różne i odpowiedzi, które z nich wynikają tak samo.   
  
ZD: Ostatnio zdałyśmy sobie sprawę z tego, że Krzak jest trochę takim polem do eksperymentowania z różnymi takimi praktykami i działaniami, które potem możemy wykorzystać przy różnych akcjach czy projektach tudzież bardziej aktywistycznych działaniach. To jest coś takiego bardzo ważnego żeby mieść takie zarazem miejsce, ale też właśnie energię, jakąś grupę, z którą można po prostu próbować działać na naprawdę różne sposoby, które wcześniej może mnie myślałeś.   
  
KD: Bardzo podoba mi się wasze otwarte i twórcze podejście do zaangażowania aktywistycznego, to, że pozwalacie sobie na eksperyment i swobodnie korzystacie z narzędzi artystycznych i wyobraźnię. Jaki jest tak naprawdę cel waszego zaangażowania?

Jaka jest wasza wymarzona wizja przyszłości?

OR: Myślę, że tutaj - mam nadzieję - nie ma jednej spójnej wizji i że nigdy nie będzie jednej spójnej wizji, poza tym, że trzeba po prostu obalić „dziadocen”, „patriarchocen” i „kapitalocen” i rzeczywiście, tak myśląc o czymś, co ma być trochę bardziej uniwersalne, chciałabym po prostu myśleć o tym rozbrajaniu i takim wychodzeniu z tego wszystkiego i mam nadzieję, że będziemy tę kulturę też jakieś dominacji i wyzysku i przemocowości rozbrajać. Natomiast jeżeli chodzi o to, co po tym wszystkim, to jakby zawsze jest takie poczucie, że musimy wyjść z kryzysu - i co po tym kryzysie? Ja raczej nie mam takiego pomysłu, że świat będzie wyglądał w taki albo inny sposób, tylko mam nadzieję, że działania, które zaczynamy teraz, będą się rozwijać. Będą miały swoją kontynuację. Mam nadzieję, że też będą się jakoś łączyć i ja osobiście chciałabym widzieć rzeczywiście jakiś taki większy powrót do materii, bo wydaje mi się, że kiedy mamy z nią kontakt, jesteśmy po prostu dużo bardziej świadome naszego wpływu na nią i tych odpowiedzi, z którymi musimy się mierzyć bardziej bezpośrednio. Świat będzie przechodził wiele kryzysów w wielu różnych wymiarach i w różny sposób będzie się to odbijało na różnych osobach. Tak myślę sobie właśnie o tych wszystkich różnorodnych praktykach oporu czy też budowania jakiejś takiej innej rzeczywistości. Mam nadzieję, że one będą jak najdłuższą taką kontynuację swoją i będą się jakoś budująco przenikać, a nie konkurować ze sobą o jakąś kolejną dominację, tylko rzeczywiście, że to wszystko będzie jakieś takie wzajemnie wspierające i zawsze mówimy właśnie o tym pozbywaniu się ambicji i szukaniu jakichś mniejszych skali. Dla mnie, na przykład, te mniejsze skale są ważne i jakoś widzenie się trochę się w nich w bardziej lokalnie usytuowanych kontekstach .   
  
BS: Wasze sposoby działania przypominają nam o tym, że katastrofa klimatyczna nie jest nagłym wydarzeniem, wielkim „bum”, tylko rozłożony w czasie procesem i tak samo jest z rozwiązaniami - to też są procesy, które rozwijają się powoli. Żeby zmienić rzeczywistość, potrzebujemy długotrwałego zaangażowania i podtrzymywania takich praktyk, a nie jednorazowej akcji.

OR: Tak, wiele światów już się skończyło i wiele światów będzie się kończyć.  
  
ZD: Tak, katastrofa trwa, pamiętam nawet rozmowę z jedną z dziewczyn z tych agroaktywistycznych kolektywów, która właśnie mówiła, że ona trochę widzi tą swoją praktykę tak, że to nie jest takie po prostu, że protestujemy i trochę nie wiadomo do czego wszystkim dążymy, że niby tam są jakieś postulaty, ale nie wiadomo jak to wszystko ma wyglądać potem, także to nie jest taka wiara, że ktoś to jakoś urządzi, tylko bardziej praktykowanie tego, jak to mogłoby wyglądać później, czyli, że jakby faktycznie, taka pełna praktyka codzienna, gdzie działasz według takich zasad, które chciałbyś, żeby faktycznie według tych zasad funkcjonował świat i społeczeństwo.

OR: Ale też w naszym takim myśleniu, co się wydarzy i jak to wszystko się rozwinie, dla mnie też jest pomocne, żeby myśleć w taki sposób, że to jest absolutnie nieprzewidywalne, bo po prostu następstwa tych wszystkich działań są nieprzewidywalne i myślę sobie, że są tak różne skale czasowe i wielkościowe jesteśmy w jakimś jednym wycinku, nie wiemy co tutaj będzie działać najsilniej.   
  
  
BS: To już ostatni odcinek podcastu „Przyziemnie”. Razem przekopaliśmy się przez wiele tematów związanych z katastrofą klimatyczną.   
  
KD: Przyjrzeliśmy się perspektywy indywidualnej i naszej jednostkowej odpowiedzialności.  
  
BS: Zobaczyliśmy jak katastrofa rozgrywa się w skali planetarnej.   
  
KD: Szukaliśmy nowych wyobraźni i języków do opowiadania naszej relacji z planetą i z innymi gatunkami.  
  
BS: Przeanalizowaliśmy też związki ekonomii i gospodarki ze zmianami klimatu.  
  
KD: Wreszcie, dowiedzieliśmy się, dlaczego musimy wybierać presję na polityków oraz posłuchaliśmy opowieści o różnych formach zaangażowania aktywistycznego i o tym, gdzie szukać nadziei na przyszłość.   
  
BS: Mamy nadzieję, że z hummusu myśli, wykiełkują nowe pomysły i idee, dzięki którym poczujecie się lepiej wyposażeni do życia w świecie, który nieodwracalnie się zmienia.